Nr. 12. Kraków, dnia 23 grudnia 1917. Rok XVIII.

PRAWO LUDU

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

TYGODNIK ILUSTROWANY, POLITYCZNY, SPOŁECZNY, ROLNICZY I OŚWIATOWY — WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Prenumerata wynosi rocznie: w Galicyi 8 koron, w Niemczech 9 marek, w Ameryce 2 dolary 50 ct. Numer pojedynczy wszędzie 20 halerzy.
Adres Redakcyi i Administracyi oraz Biura bezpłatnej porady prawnej: Kraków, ulica Dunajewskiego 5, III. piętro (oficyny).
Konto pocztowej kasy oszczędności Nr. 71.905. — Redaktor naczelny i wydawca: ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ, poseł do Rady państwa.

Rozejm broni z Rosyą do 14 stycznia podpisany!

Świąteczny dar socyalistów dla ludu. — Równocześnie rozpoczynają się rokowania pokojowe. — Co na to koalicya? — Olbrzymie zdobycze Anglii. — Wojownicza mowa L. Georgea. — Nadzieja na kontrrewolucyę. — Zbrojna akcya Kaledina. — Konstytuanta i jej losy. — Energia ros. Towarzyszy.

Radosną wiadomość przyniosły nam poranne telegramy sobotnie. Oto w Brześciu Litewskim pełnomocnicy niemieccy, austr.-węg., bułgarscy i tureccy podpisali wraz z rosyjskimi układ w sprawie zawieszenia broni na dni 28, tj. do 14 stycznia 1918 roku. Przytem jeśli ten układ nie zostanie wypowiedziany na 7 dni naprzód, to trwa sam przez się dalej. Równocześnie podpisały państwa centralne podobny układ z armią rumuńską. Mało tego: według paragrafu 9-tego podpisanego układu, strony zawierające umowę, tuż po podpisaniu tej umowy o rozejm

rozpoczęły rokowania pokojowe.

Wśród tekstu zawartego układu znajdujemy bardzo ciekawe i ważne sprawy. A więc np. nie wolno na froncie rosyjskim czynić żadnych ofenzywnych przesunięć wojsk;

organizuje się obcowanie wojsk rosyjskich z niemieckimi i austro-węg. pomiędzy liniami frontu, przyczem można prowadzić nawet zamianę towarów codziennego użytku, listów, gazet; tureckie i rosyjskie wojska wycofuje się z Persyi, wychodząc z zasady niepodległości państwa perskiego.

Tak socyaliści rosyjscy, zwycięscy w swej rewolucyi, składają znękanemu wojną ludowi — na święta dar przewspaniały. Na 1600 kilometrowym froncie milkną karabiny i działa na miesiąc i przystępuje się do ostatecznych pertraktacyj pokojowych, które zapewne zostaną uwieńczone pomyślnym wynikiem!

Co jednak na to koalicya?

Stosunki na froncie rosyjskim kształtują się dla pokoju bardzo pomyślnie, lecz co się dzieje tam, na froncie zachodnim? Główną siłę tam reprezentuje Anglia, ta zaś bynajmniej nie wyraża skłonności do pokojowych pertraktacyj. Oficyalne wystąpienie rządu w ostatnich dniach są niezmiernie stanowcze — za wojną.

Oto np. Lloyd George 14 b. m. wygłosił, jako prezydent ministrów angielskich, gwałtowną mowę przeciwko Niemcom, powiadając np.:

„W dziejach świata znane są liczne narody zbrodnicze. Właśnie teraz mamy do czynienia z jednym z takich". Obecne postępowanie Rosyi — mówił dalej — tylko przedłuży wojnę powszechną. Wola Anglii równa się hartownej stali. Sięgniemy jeszcze głębiej w nasze zapasy materyału ludzkiego i wytrzymamy aż do chwili, w której nadejdzie pomoc z Ameryki. Stworzymy wielką armię ruchomą, której będziemy z najmniejszą stratą czasu używać na wskazanym punkcie linii bojowej. Mowca kończy: „Każdy kto sądzi, że nadeszła chwila pokoju, mimo, że pruski militaryzm nie jest złamany, jest w ciężkim błędzie".

To stanowisko Anglii nie powinno nas dziwić. Anglia poczyniła na wojnie zdobycze kolsalne. Główne jej zdobycze są oczywiście w Azyi i Afryce. Ostatnio zdobyła Jerozolimę w Palestynie (na Turkach) oraz wschodnią Afrykę (na Niemcach) i w ten sposób utworzyła sobie kolosalny zwarty obszar, sięgający od południa Afryki poprzez całą Afrykę wschodnią i Egipt aż do Arabii, a później przez Mezopotamię i Persyę — do Indyj. Pozatem Anglia usunęła konkurencyę handlową Niemiec. Wyrugowała wpływy rosyjskie z Persyi i t. d. Tylko na froncie zachodnim w Europie (we Francyi i Belgii) nic może nic wskórać. Lecz ostatnia jej ofenzywa pod Cambrai (czytaj Kambre) skończyła się niepomyślnie.

Nic też dziwnego, że Anglia chciałaby uwieńczyć swe wielkie sukcesy zdruzgotaniem Niemiec w Europie. Wówczas pozbyłaby się jedynego niemal poważnego rywala, i stałaby się panią Europy, a nawet może świata całego. Osłabienie Rosyi przez porażkę i rewolucyę wówczas byłoby jej bardzo na rękę.

Teraz jednak pokojowa polityka Lenina sprzeciwia się interesom koalicyi, gdyż ułatwia sytuacyę Niemcom. Nic też dziwnego, że koalicya stara się w Rosyi popierać te żywioły, które występują przeciwko Leninowi. To są przedewszystkiem

„kadeci" rosyjscy,

burżuazyjna partya, dokoła której zbiera się obecnie w Rosyi wszystko, co jest antyrewolucyjnem! Jak twierdzą bolszewicy (leninowcy) kadeci znajdują się w porozumieniu z Kaledinem, Korniłowem, Dutowym i innymi wodzami zbrojnej kontrrewolucyi, która nie ustaje w swych usiłowaniach, aby obalić Lenina. Pod Białogrodem w gubernii kurskiej odbywają się właśnie walki bolszewików z wojskami kontrrewolucyi. Nawet w Petersburgu kadeci próbowali w drodze spisku obalić bolszewików. Dotychczas jednak wszystkie kontrrewolucyjne usiłowania Kaledina i kadetów spełzły na niczem.

Lenin zapowiada energiczną walkę ze wszelaką kontrrewolucyą. Nadzieje koalicyi gotowe więc spełznąć na niczem.

W Rosyi obecnie odbywa się

walka o konstytuantę,

to znaczy o zgromadzenie posłów, wybranych przez cały naród, celem zatwierdzenia pokoju, reformy rolnej, ustanowienia ustroju politycznego w Rosyi i t. d. Zebranie się konstytuanty na razie odroczono. Jaki jest jej skład — dokładnie niewiadomo; kadeci żywią nadzieję, że większość konstytuanty wypowie się przeciwko bolszewikom i ich polityce. Zdaje się jednak ta nadzieja na konstytuantę także zawiedzie...

Widzimy w każdym razie, że na zakończenie wojny na froncie zachodnim niema jeszcze poważnej nadziei w przyszłości najbliższej. Jak widzimy, tu przed socyalistami stoją zadania wielkie, aby i na froncie zachodnim powstrzymać straszną rzeź.

Wielkie dzieło pokoju na froncie wschodnim zbliża się natomiast ku pomyślnemu końcowi — dzięki zwycięskiej rewolucyi socyalistycznej w Rosyi!

Grzechy militaryzmu.

W komisyi wojskowej austr. delegacyi wygłosił del. tow. Gloeckel mowę, z której podajemy najważniejsze zdania:

Jest rzeczą niezbędnie konieczną uwolnienie 50-letnich oraz użycie żołnierzy, liczących ponad 42 lat, jedynie do służby etapowej.

Podczas, gdy pobory oficera ciągle wzrastają, pobory żołnierzy doznają zmniejszenia a nawet bezprawnie się je zatrzymuje.

Zarząd wojskowy wobec „gospodarki feldweblów" jest b e z b r o n n y.

Może tu pomódz tylko bezpośrednie prawo żalenia się wprost u komendanta pułku.

Ministerstwo wojny powinno przedłożyć ustawę o podwyższeniu żołdu żołnierskiego. Za podstawę musi się wziąć przynajmniej żołd, wypłacany w N i e m c z e c h, który wynosi 1 K 6 h dla żołnierza w polu, 2 K 40 h dla podoficera dziennie w polu!

Dziś można widzieć godny wstydu obraz, że żołnierze żebrzą po domach. Wobec wyższych oficerów nie jest się tak oszczędnym. Byłoby rzeczą interesującą się dowiedzieć, jak d ł u g o p o b i e r a ł

komendant twierdzy krakowskiej 120 K dziennie dodatku polowego!

Mowca omawiał straszne stosunki zdrowotne, panujące wśród naszych żołnierzy w Albanii z powodu złego odżywiania i wyekwipowania. W pewnej grupie w ciągu 60 dni zachorowało żołnierzy 60%, podczas, gdy oficerów, d o b r z e odżywianych, tylko 16%!

Mowca domagał się przyznania inwalidom na razie zasiłku, a później renty w wysokości 75% przeciętnego zarobku w danym zawodzie.

Wkońcu postawił ministrowi wojny następujące zapytania:

Dlaczego nie opróżniono na czas Przemyśla?

Wedle urzędowych danych, ostatni wypad kosztował 10.000 ludzi. Czy ten wypad był konieczny? Do czego należy sprowadzić udane drugie przełamanie frontu przez Rosyan pod Łuckiem?

Czy okopy były n a l e ż y c i e wybudowane? Czy komendant IV armii był na m i e j s c u? Czy pogłoska o przebiciu tam nad Piavą (we Włoszech) i otwarciu śluz jest prawdziwa? Czy zdarzyła się wielka eksplozya włoskiego składu amunicyi, przyczem wielka ilość austr. węg. żołnierzy miała zostać zabitą?

W jaki sposób podzielono się łupem we Frialu i Weneckiem? Czy jest prawdą, że niemiecki zarząd wojskowy zabrał prawie cały łup?

Jak się sprawa ma z rzekomo dwa dni trwającem plądrowaniem Udine? Dlaczego zostali usunięci następujący główni generałowie: Arcyks. Fryderyk, arcyks. Józef Ferdynad, Brudermann, Puhallo, Dankl, Auffenberg i Schemua?

Chodzi tu o rzeczy, które miały istotny wpływ na los setek tysięcy!

Del. Ks. K o r o s e c przedstawił krwawe rządy gen. B r a u n a w B o ś n i, których ofiarą padły dziesięć tysięcy niewinnych ofiar?

W Kroacyi stracono bez sądu 73-letnią kobietę!

Pełne posiedzenie delegacyi odbędzie się dopiero w s t y c z n i u.

Baczność!

Do dzisiejszego numeru dołączamy czek! Prenumeratorowie kwartalni zechcą odwrotnie nadesłać prenumeratę, aby uniknąć zwłoki w przesyłce!

Administracya.

ARTUR CWIKOWSKI.

Śpiewajże nam dziś, kolendo!

Spiewajże nam dziś, kolendo,
Choć wiatr dmie, choć tuman świszczy,
O dniach owych, które będą
Budowały dom zę zgliszczy.

Śpiewajże nam, choć lęk ciśnie,
I łzy dotąd oczy mącą,
O tej wiośnie, co wytryśnie
Falą zboża gorejącą;

O tej pracy życiorodnej
W purpurowej świata zorzy,
Która biały kołacz miodny
Na sierocy stół położy;

O tej mocy, co nas sprzęgnie,
Gdy mir wieczny — ród Kainów
Na mogiłach zaprzysięgnie
Przez męczeńską krew swych synów...

Chociaż dotąd Nędza wlecze
Ból drogami czerwonemi,
Śpiewaj święte sny człowiecze,
Bratnią miłość smutnej ziemi!

Sprawy zasiłkowe.

Zasiłki dla rodzin legionistów.

Na skutek starań pos. tow. dr. Bobrowskiego zarządziło ministerstwo obrony kraj. reskryptem z d. 18 listopada 1917 (Dep. XVIII. b. L. 5220) wypłatę zasiłków za czas od 1 września 1917 z uwzględnieniem podwyżki wprowadzonej ustawą z d. 27 lipca 1917.

Wykazy legionistów ma sporządzić dowództwo pol. korpusu posiłkowego, wykazy byłych legionistów, służących w armii, odnośne komendy i przesłać odnośnym komisyom zasiłkowym.

Przyspieszyć wypłatę zasiłku można najłatwiej w ten sposób, że dany legionista wystara się sam o powyższy wykaz i prześle go swej rodzinie, która prześle go do danej komisyi zasiłkowej.

Przypominamy, że rodziny legionistów, poległych na wojnie, zaginionych, wziętych do niewoli i inwalidów, miały nieprzerwanie prawo do zasiłku, który mimo wstrzymania wypłaty zasiłku rodzinom legionistów z d. 31/8 1917 wypłacano im nadal po wykazaniu poświadczeniem departamentu wojskowego N. K. N. w Piotrkowie powyższych faktów.

Zasiłki dla rodzin internowanych w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej.

Wobec wypowiedzenia wojny Austro-Węgrom przez Stany Zjednoczone, rodziny internowanych tamże mają stanowcze prawo do zasiłku wojskowego po myśli § 1 ust. z d. 17/8 1917.

Należy natychmiast wnieść podanie do starostwa o zasiłek i wykazać, że rodzina żyła z zarobku, przesyłanego przez internowanego (załączyć odcinki przekazów lub powołać się na świadków).

Porady prawnej udziela się bezpłatnie tylko prenumeratorom „Prawa Ludu“ i to po nadesłaniu kartki lub listu z adresem i marką na odpowiedź. Zapytania nie prenumeratorów lub bez nadesłania kartki czy listu z marką na odpowiedź, pozostaną bez odpowiedzi. Wszelkie dokumenty jak np. arkusze płatnicze należy przesyłać na żądanie i to zawsze w listach poleconych oraz załączyć marki na odpowiedź poleconą. Załatwiając kilkaset spraw co miesiąc, nie możemy do nich dopłacać.

Ustnej porady prawnej udziela się tylko w niedzielę od godz. 10—12 w redakcyi.

Nie wolno bić!

Sierżant Sokołowski, który był istną plagą dla ciężko pracujących i bez litości wyzyskiwanych robotników fabryki wagonów w Sanoku, już poszedł. Jak czytelnikom wiadomo, wniósł na żądanie organizacyi poseł tow. Klemensiewicz dnia 5 listopada b. r. interpelacyę do ministra obrony krajowej w sprawie znęcania się Sokołowskiego nad robotnikami, którzy i tak są wydani na łup strasznego wyzysku, albowiem w obecnych ciężkich czasach muszą pracować za 4 do 6 K dziennie. Winę w tym wypadku ponoszą robotnicy sami, którzy jeszcze w znacznej części nie chcą czy nie mogą zrozumieć, że tylko silna organizacya może kres położyć tym strasznym stosunkom. I dzięki organizacyi wyleciał ten „waleczny“ sierżant, który policzkował, ba, nawet i szablą rąbał robotników bez względu na wiek i zdrowie. Ale przyszedł na niego kres, gdyż 12 listopada przyjechał audytor, który przez 3 dni prowadził śledztwo, przesłuchał wszystkich poszkodowanych i cały szereg świadków. A za parę dni znikł bezpowrotnie nasz „waleczny“ sierżant, a w jego miejsce przyszedł człowiek inteligentny, który z pewnością wie, jak się trzeba obchodzić z ludźmi spokojnymi i to w tak ciężkich warunkach pracującemi. Życzyć sobie tylko należy, by i p. kierownik wojskowy por. Hoffmann zechciał więcej dbać o ludzi, bo dotychczas oprócz grubijaństwa nic dla nas nie zrobił. A gdy się robotnicy zwracali do niego z użaleniem, to miał tylko jedno do powiedzenia, że nie widzi, by robotnikom tak źle się powodziło, bo jeszcze niektórzy chodzą w niedzielę dosyć porządnie ubrani. — Nie widzi natomiast tych, którzy na pół boso i obtargani chodzą, a są to odkomenderowani profesyoniści, których traktuje gorzej niż jeńców. Nie widzi tych, którzy po całotygodniowej ciężkiej pracy zamiast odpocząć w niedzielę, zmuszeni są chodzić po żebraninie, bo za 4 K, ba, nawet za 6 K dziennie—a takich jest bardzo mało—wyżyć, ubrać i mieszkania opłacić nie można. A gdy delegaci się zwracają do niego, to ich p. komendant posyła do posłów. Będziemy więc posłuszni i tak zrobimy, o ile stosunki się nie zmienią na lepsze.

Dziękujemy publicznie pos. t. Klemensiewiczowi i tow. Liebermannowi (który poruszył tę sprawę w komisyi wojskowej) za uwolnienie nas od takich „rycerzy“, jak sierżant Sokołowski. Kto zaś chce, by te straszne stosunki się zmieniły na lepsze, niech wstąpi do organizacyi, bo w jedności jest siła, a gdzie siła, tam zwycięstwo pewne.

Braki aprowizacyjne w Bochni.

Niesumienny handlarz. — Inspektor Kopetschny jako amator wędzonki. — „Pawełek“ z cukrem. — Bochnia w grudniu.

Pisaliśmy już o tem, ile czasu musi stracić żona rękodzielnika, aby w biurze aprowizacyjnem uzyskać asygnatę na dwa lub trzy litry nafty. Do tego złego przyczynia się obecnie jeszcze inne. Na asygnaty miał wydawać naftę handlarz Weinfeld. To też zgłosili się do ni go rękodzielnicy, któ ym z dnia na dzień odpowiadał, że nie ma nafty. I tak chodzili rzemieślnicy całe dwa tygodnie po naftę do Weinfelda i nie otrzymali nic. Na skutek ich skargi przeprowadził urzędnik biura apr wizacyjnego rewizyę w składzie nafty Weinfelda i sprawdził brak sześciu beczek nafty. Weinfeld pytany, gdzie się nafta podziała, nie umiał dać odpowiedzi, a przeprowadzający rewizyę urzędnik zamknął mu skład. Później wyjaśniło się, że naftę rozsprzedał Weinfeld wiejskim kobietom, biorąc za litr po 2—3 koron, nie mówiąc o naturaliach jak jaja, masło, zboże itp. Jeżeli zważymy, że w jednej beczce jest około 180 litrów nafty, a Weinfeld sprzedał sześć beczek, zarabiając oprócz zwykłego zarobku przeszło 2 korony na litrze, więc lichwiarski zysk tego handlarza na nafcie, przeznaczonej dla rękodzielników, wynosi przeszło 2000 koron.

Ile zaś stracili niezam żni rękodzielnicy przez ten handel, trudno obliczyć, bo nie tylko tracili czas na chodzenie przez dwa tygodnie po naftę, ale przy obecnie krótkim dniu już o godz. 4 popołudniu ustawała praca w ich warsztatach. P. starosta wziął Weinfelda w obronę i, zamiast go ukarać, kazał mu otworzyć skład a może poda go jeszcze do odznaczenia!

Osławiony rządca miasta Bochni, inspektor policyi Kopetschny otrzymał sześciotygodniowy urlop na wyjazd do Zakopanego. P. Kopetschnemu żal jednak opuścić magistrat, a właściwe magazyn, w którym się przechowuje skonfiskowane prowianty, więc mimo urlopu zagląda do niego. Onegdaj oddano do sprzedaży magistratowi kilkadziesiąt kilogramów wędzonki, (o maśle, serach, jajach, już nie piszemy, bo to na porządku dziennym). Kopetschny sprzedał zaraz tę wędzonkę, ale nawet urzędnicy magistratu nie wiedzą. komu.

Nadto możeby nam wyjaśnił Kopetschny, gdzie nabył wór cukru, pod którym woźny magistratu zwany „Pawełkiem“ aż się uginał, niosąc go do domu Kopetschnego?

O polepszenie doli inwalidów.

Na posiedzeniu komisyi zasiłkowej Izby posłów w dniu 5 b. m. wskazał niem. poseł tow. Glöckel na straszną nędzę inwalidów, którzy skazani są na zupełnie niewystarczające, przestarzałe pensye wojskowe i państwowe zasiłki. Zaproponował prowizoryczne uregulowanie w ten sposób, że inwalidzi aż do nowego uregulowania zaopatrzenia wojskowego mają otrzymać zasiłek w wysokości zasiłku na utrzymanie (1·60 K. w Krakowie i większych miastach 1 80 K dziennie). Komisya wybrała referentem pos. tow. Glöckla i postanowiła postawić ten wniosek w Izbie posłów.

Wniosek wzywa rząd, aby bezwłocznie prowizorycznie uregulował tę sprawę w sposób powyższy a mianowicie inwalida, którego rodzina pobiera zasiłek, lub którego utrzymanie jest zagrożone, ma otrzymywać zasiłek. Ze zasiłku odlicza się pensyą wojskową i państwowy zasiłek.

ŚLĄSK.

Z kopalni węgla w Czechowicach. Konie dla państwa a nie dla górników. Organizujcie się!

Mamy tu trzy pary koni na kopalni; dwie pociągowe, a jedną wierzchowych. Ale gdy trzeba zawieść pokaleczonego górnika do domu lub do Dziedzic do doktora lub do szpitala, to niema koni do tego! Wtedy p inspektor Halama każe żonie górnika szukać obcego furmana. A górnik tymczasem leży w bólach i czeka na doktora. Ale zato p. Wulkan i dzieci jego oraz p. Damzigerowa wozi się, jak również wielu innych za protekcyą, ale górnika, który traci życie swe w interesie wrogiego kapitału tu na kopalni, wkładają do tych desek, co się nawóz woz. Tak to poszanowanie ma górnik za swą pracę po śmierci. Dużo jeszcze mamy tu różnych krzywd do poruszenia, lecz te zostawimy na później.

Do Was zaś górnicy zwracamy się z wezwaniem: Organizujcie się, łączcie się solidarnie w zgodzie i miłości i wstępujcie w szeregi proletaryatu socyalistycznego, bo tylko przez solidarną organizacyę zawodową wszystko złe zdołamy usunąć — ze silnie zorganizowanymi górnikami nawet potężne kopalnie będą się liczyły, jak to się dzieje w Anglii. Więc obudźcie się ze snu i pracujcie wspólnie nad stworzeniem silnej organizacyi.

Niech żyje Organizacya Zawodowa!

Z Królestwa Polskiego.

„Jedność robotnicza“ w cukrowni lubelskiej.

Staraniem kilku towarzyszy, Pietrzaka, Chyły, Fenerta, Jarońskiego, Łuczyńskiego, Pomorskiego i Kluka powstało w roku bieżącym w cukrowni w Lublinie stowarzyszenie spożywcze „Jedność robotnicza“. W przeciągu tygodnia pozyskano dla stowarzyszenia 150 członków, poczem po upływie 3 miesięcy władze zezwoliły na założenie stowarzyszenia. Do zarządu stowarzyszenia, wybranego na walnem zgromadzeniu, należą tow. Franciszek Fenert, prezes, tow. Józef Chyła, sekretarz, tow. Łuczyński, skarbnik, do komisyi kontrolującej tow. Andrzej Mikowski, Jan Nałęcz i Jan Goździk.

Do stowarzyszenia należą sami robotnicy krochmalni i cukrowni. Cukrownia posiada jeszcze

drugie stowarzyszenie spożywcze „Zgoda“. — Udziały wynoszą po 20 K. Stowarzyszenie „Jedność Robotnicza“ cieszy się powodzeniem, gdyż posiada sprężysty zarząd i członków dbających o dobro stowarzyszenia. Członkowie popierają je ze wszelkich sił, mimo, iż w okolo jest dość sklepów, konkurujących ze stowarzyszeniem. — Wśród członków panuje zgoda i solidarność, choć stowarzyszenie nie ma wystarczającej ilości produktów. Brak mu żywności, odzieży i obuwia, chociaż jest wszystkiego dosyć w Polsce, jednak wysokie ceny czynią wszystko niedostępnem dla robotnika. Lichwa panoszy się dzięki wojnie, którą klasa pracująca odczuwa boleśnie. — To też wszyscy robotnicy życzą sobie natychmiastowego zakończenia wojny.

Członek stowarzyszenia.

Z WIELICZKI.

Na posiedzeniu komitetu miejscowego dnia 12 bm. wybrano sekretarzem komitetu tow. J. Okońskiego. Składki Organizacyi politycznej P. P. S. D. zbiera i marki wydaje tow. Władysław Kawaler.

We wszelkich sprawach dotyczących bez płatnej porady prawnej, kwestyi zasiłków itp. należy się zwracać wprost do Krakowa listownie na adres posła Z. Klemensiewicza, lub do Biura porady prawnej. ul. Dunajewskiego 5.

Na odpowiedź należy dołączyć 15 halerzową markę, za udzielenie porady prawnej nie pobiera się bezwarunkowo żadnych opłat.

Śpiąca Rada gospodarcza w Wieliczce została przez starostę zwołana na 7 b. m. Starosta jako przewodniczący w zaproszeniu do członków użył zwrotu, że posiedzenie odbędzie się pod jego przewodnictwem.

Widocznie jednak pan starosta boi się popatrzeć prawdzie w oczy, bo na posiedzenie nie przybył i kazał się zastąpić komisarzowi, który będąc referentem aprowizacyjnym nie mógł przewodniczyć zebraniu.

Na to posiedzenie nie przybyli też panowie ze salin! Czy te rzeczy są dla nich nieciekawe? — Czy w sprawie aprowizacyi górników nie mają żadnych żądań?

Na takie bagatelizowanie członkowie Rady gospodarczej nie zgodzili się i posiedzenie się nie odbyło, a szkoda!

Byłby się pan starosta musiał usprawiedliwić z tych jaj, masła, sera i t. p., które prawem kaduka każe sobie znosić do starostwa, używając czasami dla przyzwoitości pośrednika Maciejczyka, który na tem widocznie doskonały robi intres, bo nawet oddaje starostwu bezpłatnie lokal sklepowy.

Starostwo gromadzi magazyny mydła dla „Oel und Fettzentrale w Wiedniu!“

A gdzie się podziało n. p. 10 kg. słoniny odebrane na kolei? Czy organa starostwa mają prawo dla siebie bezpośrednio rekwirować?

Do niedawna mieliśmy z brakiem cukru do czynienia, dzięki jednak energii komisarza aprowizacyjnego, przynajmniej w tym kierunku zapanował porządek. Gdyby jednak pan starosta sam nie paraliżował swojem postępowaniem dobrych usiłowań innych, to nie byłoby tego, co się tutaj dzieje i co się dziać będzie.

Komisyoner Waldman przesiaduje jakby jakiś referent starościński w biurach starostwa, on w czasie nieobecności urzędników rozsiada się na ich krzesłach za biurkiem, przegląda akta i dyktuje pisarzom swoje referaty.

Tymczasem najsłuszniejsze podania o paszę na relacye wszechpotężnego Waldmana Centrala pasz załatwia odmownie.

Człowik niby tutejszy, a obcy, nienawidzący z głębi duszy tutejszego ludu polskiego, jest komisyonerem chyba na to, aby być reklamowanym od wojska. Siano niech zgnije, bo on go nie da, bydło niech zdechnie, a za bydlęciem niech zginie jego właściciel — co to Waldmana obchodzi.

A co zamierzacie panowie z węglem?

Czy oprócz Laksa dostanie także kto inny węgiel?

C. k. starostwo ze zbytku skromności nie raczyło nawet zawiadomić interesowane koła o węglu; nie szkodzi, my się zrewanżujemy i w stosownej chwili przypomnimy się, ale w odpowiedni sposób!

Sprawozdanie z posiedzenie Rady gospodarczej powiatowej z dn. 13 b. m. podamy w najbliższym numerze.

Zapytujemy uprzejmie Magistrat, kiedy ostatecznie zwoła posiedzenie miejskiej Rady gospodarczej. Nie wątpimy, że to będzie bardzo niemiła operacya, lecz na to nie ma rady!

Gospodarka Porębskiego w jatce salinarnej wychodzi jej tylko na szkodę. Był on reklamowany jako robotnik, obecnie zakupuje tylko (jako zawodowy zgonnik) świnie i skutek jest ten, iż jego przyjaciel i kolega po świńskim ogonie Gasiński dostaje bardzo ładne, grube sztuki, a biedni górnicy koty, na których tłuszczu ani śladu. W tych warunkach należy zakupno powierzyć innemu, a Porębskiego odesłać skąd przyszedł.

Hygieniczne pieczywo! W chlebie z piekarni Hendlera znaleziono ładny i mocny bandaż! — I powiedz tu człeku, iż on o ludzi nie dba! Komu żołądek zropieje po zjedzeniu jego chleba, ten go sobie zaraz obandażuje na mocno i jest zdrów. — A wypieka on trzy gatunki chleba, z których najgorszy dostaje się naturalnie górnikom, podczas gdy najpiękniejszy zjada śmietanka wielicka. To są skutki protekcyjnej gospodarki! Fachowego piekarza Wiązownickiego wysłano na front, a babracz i niechluj zatruwa górników. Czas najwyższy puścić w ruch kopalnianą piekarnię!

Czy nie widział kto przypadkiem Sasa gdzie? Od jakiegoś tygodnia zginęła tajemniczo chluba i ozdoba Wieliczki — Sas, jak giną tajemniczo tytoń i cygara z jego trafiki! A może myje się on w cienistych apartamentach św. Michała po ostatniem przyłapaniu go na wywozie tytoniu? — Sto koron wypłacimy natychmiast temu, kto trafnie odgadnie, ile i komu dał Sas łapówki, że go dotąd mimo udowodnionych szwindlów ani nie zamknięto, ani nie odebrano mu trafiki!

Z BRZESZCZ.

Dla kogo są wozy kolejowe? W kopalniach leżą góry węgla, w kraju marznie lud, bo węgla nie ma. A tymczasem w c. k. kopalni węgla w Brzeszczach handlarz **Kleinman z Trzebinii** zakupił hałdy i do przewiezienia ich na Węgry otrzymał 500 wagonów kolejowych. Ciekawa rzecz, kto to dostał od Kleinmana łapówki za ten „interes“ i ile on na tem zarobi.

Kierownik Paszek nie może sobie miejsca znaleść, tak go boli nos, który dostał z ministeryum za swoje sprawi kopalniane. Ale mu to nie pomaga, bo ustawicznie poluje zamiast pilnować kopalni, która grozi zupełną ruiną. Urządzenia maszyn niszczeją, bo nikt o nie nie dba. Zamknęli n. p. Wojnara i teraz nikt nie potrafi kolejek trzymać w porządku. Jakie straty ponosi kopalnia, ile stracą górnicy — cóż to Paszka obchodzi.

Do czasu dzban wodę nosi! Robotnika Kuklę wyrzucono bezlitośnie z meiszkania. Miłosierny radca Ponesz jedną ręką obcierał sobie łzy, litując się nad Kuklą, a drugą podpisał rozkaz wyrzucenia nieszczęśliwej rodziny! Jest i to sprawka Paszka, który się mści jak obłąkany za wyćwikę, jaką dostał z ministeryum.

Samowola kacyków kopalnianych nie ma granic! Zasiłek drożyźniany wypłacono tylko tym górnikom, którzy pracowali od początku wojny w kopalni. Kto mniej niż 6 miesięcy pracował — zasiłku nie dostał! Jest to świadome krzywdzenie górników. Zasiłek należy się wszystkim bez wyjątku, którzy do tego mają prawo. Ciekawa rzecz, w czyim to interesie leży pokrzywdzenie całej gromady górników?

Silberschuetza niema, lecz duszyczka roi, wiecznie jak zaklęty, przed oczyma stoi! Nosił mąkę, krupy, nosił i słoninkę, teraz biedny zarząd darmo łyka ślinkę. Nie trap się zarządzie, rozpacz twoja krótka: Jeszcze jest w konsumie przecudna Kogutka!

Jerozolima w rękach chrześcian.

Dnia 11 b. m. wkroczył do Jerozolimy generał angielski Alenby na czele wojsk angielskich, włoskich i francuskich. Po siedmiu wiekach rządów mahometanskich Turków dostała się wreszcie Jerozolima w ręce chrześcijan.

Niebywały ten fakt wywarł wielkie wrażenie w całym świecie chrześcijańskim. Jerozolima odegrała wielką rolę w dziejach chrześcijaństwa. Z całego świata pielgrzymowali chrześcijanie do Jerozolimy.

Gdy Turcy po zajęciu Palestyny i Jerozolimy zaczęli robić trudności pielgrzymom, powstał w świecie chrześcijańskim plan uwolnienia jej z rąk niewiernych. W tym celu ruszyła na rozkaz papieża w r. 1096 pierwsza wyprawa krzyżowa, która zakończyła się zdobyciem Jerozolimy i założeniem królestwa jerozolimskiego. W obronie tego państwa wyruszało z Europy siedm wypraw krzyżowych. Ostatecznie jednak w r. 1244 Jerozolima wpadła w ręce Turków, w których znajdowała się bez przerwy dotąd.

Warto przypomnieć, że niemiecki zakon krzyżacki, wyparty przez Turków, osiedlił się na północnej granicy Polski w celu obrony jej przed Prusakami, których zupełnie wytrzebił i przyjął od nich nazwę. Sam jednak urósł w taką siłę, że następnie stworzywszy świeckie księstwo, a w końcu królestwo pruskie, wraz z carową rosyjską rozdarł państwo polskie.

Jerozolima odgrywa wielkie znaczenie u żydów, z których jeden kierunek polityczny t. zw. syonistyczny, dąży do stworzenia państwa żydowskiego z Palestyny i liczy obecnie na poparcie Anglików.

Również wśród mahometan (Turków) Jerozolima jest czczona, gdyż uważają oni Mojżesza i Chrystusa za proroków, którzy poprzedzili przyjście Mahometa, znającego dobrze religię żydowską i chrześcijańską i wzorującego się na nich.

Oczywiście zdobycie Jerozolimy ma też ogromne znaczenie polityczne i wojskowe. Anglicy bowiem dążą do zapanowania nad lądową drogą z Egiptu do Indyj. W tym celu usadowili się w południowej Persyi, w czasie obecnej wojny zdobyli na Turkach Mezopotamię z Bagdadem, a obecnie przez zajęcie Jerozolimy zbliżyli na drodze do Bagdadu. Gdyby udało się dojść do Bagdadu także z tej strony, to panowanie Turcyi w Azyi arabskiej położyłoby kres. Arabowie niechętnie znoszą panowanie tureckie i dążą do uwolnienia się od niego. Dość powiedzieć, że Arabowie dopomogli Anglikom do zajęcia świętych miejsc dla mahometan Mekki i Medyny, do których pielgrzymuią mahometanie tak, jak chrześcijanie do Jerozolimy.

Igraszka losów sprawiła, że Jerozolimy przed chrześcijańskimi wojskami angielskimi i katolickimi wojskami włoskimi i francuskimi, broniły wojska króla jerozolimskiego... c. i k. artylerya, gdyż cesarz austryacki nosi tytuł króla jerozolimskiego, odziedziczonego po ks. lotaryńskim, królu jerozolimskim.

Ksiądz Adam M.

Zmiany w przykazaniach kościelnych.

Od Zielonych Świąt 1918 roku obowiązywać będzie kościół katolicki nowy kodeks czyli zbiór praw i przepisów kościelnych. Prawa w tym kodeksie zebrane pochodzą z czasów dawnych i ostatnich. Wiele z tych praw zostało jednak zupełnie zmienionych i przerobionych, szczególniej przez obecnego papieża Benedykta XV.

Ze zmian, obchodzących szerszy ogół, wymienić należy usunięcie całego szeregu świąt uroczystych. I tak odpadną: drugi dzień Bożego Narodzenia (św. Szczepan), drugi dzień Wielkanocy, drugi dzień Zielonych świątek. Nadto zostały zniesione święta: Matki Boskiej Gromnicznej, Zwiastowanie Najśw. Panny Maryi i Narodzenie Matki Boskiej, tudzież święta: św. Stanisława i św. Michała. Zaprowadzono natomiast jedno nowe uroczyste święto: tj. św. Józefa dnia 19 marca.

Wprowadzono też różne zmiany w poście!

Ponieważ te zmiany, jak zniesienie świąt, dotykają przedewszystkiem ludność pracującą, trzeba przypatrzeć się, czy są one dla ludu korzystne, czy nie.

Zniesienie świąt jest dla ludu niekorzystnem, bo mu się odbiera tak potrzebne dni wypoczynku. Redagowana przez księży gazeta „Lud katolicki“ tak pisze o tej sprawie w 49 numerze:

„Ponieważ w okolicach przemysłowych i fabrycznych każdy dzień świąteczny pozbawiał robotników zarobku, potrzebnego na utrzymanie rodziny, a właścicielom fabryk przynosił stratę znaczną z powodu przerwy, więc dawni papieże na prośby ludności w różnych krajach, zwalniali od święcenia niektórych uroczystości lub pozwalali je przenosić na niedzielę“.

Wychodzi więc szydło z worka: Ponieważ fabrykanci i właściciele kopalń ponosili straty — odbiera się ludowi dni spoczynku! Dowodzenie, iż robotnik traci dużo nie pracując, nie wytrzymuje krytyki, albowiem strata zdrowia skutkiem nadmiernej pracy nie odpowiada zyskowi kilku koron. Nie mamy zaś żadnego powodu troszczyć się o dochody kapitalistów!

Do tej sprawy jeszcze powrócimy!

Wesołych świąt

życzy Redakcya i Administracya „Prawa Ludu Szan. Prenumeratorom i Czytelnikom.

KRONIKA.

Na froncie rosyjskim nie ma na razie żadnych walk. Toczą się natomiast **rokowania** pomiędzy przedstawicielami republiki rosyjskiej a pełnomocnikami Austryi i Niemiec **o zawarcie trwałego pokoju.**

Jak donoszą telegramy, **zawarto zawieszenie broni na froncie rosyjskim do dnia 14 stycznia!** Wielki to krok do pokoju!

We Włoszech toczą się bardzo krwawe walki w górach alpejskich, gdzie Austryacy pod wodzą gen. Hoetzendorfa starają się przerwać front włoski i dostać się na tyły armii włoskiej, stojącej obecnie wzdłuż rzeki Piave. Walki te uwieńczone zostały zajęciem całego szeregu świetnie ufortyfikowanych stanowisk włoskich, oraz wzięciem do niewoli około 20 tysięcy jeńców i około 100 armat.

We Francyi Anglicy przerwali bitwę z ogromną zaciętością toczącą się od 4 miesięcy we Flandryi nic nie uzyskawszy. Ich bardzo silny atak w miejscowości Kambre zakończył się wielką dla nich klęską, albowiem stracili moc poległych i jeńców, a frontu niemieckiego nie zdołali przerwać.

W Palestynie, jak o tem piszemy na innem miejscu, zajęły wojska angielskie Jerozolimę, wypierając stamtąd Turków.

Ilu ludzi stoi pod bronią? Z neutralnej zagranicy podają następujące zestawienie, co do siły wojsk walczących: Ogółem stoi obecnie pod bronią 37 i pół miliona ludzi, z czego na państwa koalicyi przypada 27 milionów, a na państwa centralne 10 i pół miliona. Z liczby 27 milionów wojsk koalicyjnych wypadła na razie odliczyć jako nieczynne: 9 milionów Rosyan, 1 i pół mil. Japończyków, 1 milion Amerykanów i pół miliona Chińczyków, tak, że przeciw 10 i pół mil. wojsk centralnych, stoi właściwie 14 i pół mil. wojsk koalicyi.

Zboże — w ołtarzu! Proboszcz Franciszek Broz w Tweros w Czeskim Lesie został oskarżony, iż ukrył w ołtarzu kilkanaście worków zboża. W ukryciu tem znalazło się również kilka kompletnych mundurów wojskowych, jak i karabinów, które były własnością „siostrzeńca“ proboszcza. Proboszcz przyznał się do winy i skazany został na grzywnę w wysokości 200 koron! Kara to bardzo mała! Należało zamknąć dobrodzieja choć na 2 miesiące kozy — a dziesiąty strzegłby się szwindlów!

Tow. Ausobsky wiceburmistrzem Gracu! Świeżo wybrana Rada miejska Gracu (miasta wielkiego, jak Kraków), wybrała drugim wiceburmistrzem tow. Ausobskiego, sekretarza związków zawodowych.

Kiedyż wreszcie „demokratyczna“ Rada miasta Krakowa uchwali reformę wyborczą, aby weszła do niej silna reprezentacya robotników, któraby miała swego wiceprezydenta?

Poseł Banaś radcą sądowym! Przyznać trzeba, niektórzy posłowie umią dobrze dbać o interes... osobisty. Do nich należy poseł Banaś, który prawdzie mało daje się słyszeć w izbie posłów, gdyż nawet nie uczęszcza na ważne posiedzenia komisyi, — nie pokazuje się też w swoim okręgu wyborczym, ale zato wychodził sobie radcostwo i przeniesienie do Wadowic. Teraz tylko skok na krzesło wiceprezydenta sądu obwodowego! W sądzie kalwaryjskim pozostawił smutny spadek, którym teraz się zajmuje senat dyscyplinarny sądu wyższego. Tymczasem wyborcy wyczekują nadaremno pomocy od swego posła.

„O cześć wam, panowie, magnaci!...“ Hr. Skrzyński z Libuszy sprzedał za 2 i pół miliona koron tereny naftowe — w ręce niemieckiej spółki spekulantów naftowych! Poprostu ręce opadają, gdy się takie rzeczy czyta! I gdzież tu myśleć o wyrwaniu się z obcej przemocy, gdy ludzie mieniący się Polakami — sami oddają tym obcym swój kraj!

Wojenna Klondyke. W którąkolwiek stronę się człowiek w Ropczyckiem — a szczególnie w Dębicy — obróci, wszędzie, mimo ogólnej nędzy, napotkać można różne wojenne kopalnie złota, a raczej banknotów, eksploatowane przez różnego kalibru spryciarzy kosztem biedniejszych warstw miejskiej lub wiejskiej ludności.

Dowodnym w tym względzie przykładem jest następująca treść kwitu, który brzmi dosłownie: „Nr. 226. Rozalia Skrzypkowa z Pustyni 1 sąg do wyrąbania dla siebie i jeden dla dworu. Po odebraniu sąga dla dworu może być kupiony zabrany. Należytość zapłaciła dnia 30./10. 1917. — Płock!“... Otóż wzmiankowana należytość wynosiła: a) za 1 sąg bukowego na pniu drzewa w wolickim lesie tuż obok Dębicy, koron 100; b) tzw. „placowego“ od swego w lesie sąga drzewa, koron 6·— i c) od ścinania z pni i zrąbania na polana 2 sągów drzewa — t. j. jednego dla kupującej, a drugiego dla właściciela dworu i lasu — koron 32·—, czyli razem koron 138·— Do tej kwoty doliczyć należy jeszcze wydatek na przywóz, który od jednego sąga wynosi koron 40·— tak, że kupująca razem wydała koron 178 za jeden sąg mokrego bukowego drzewa!... Sprzedającym w tym wypadku był obecny właściciel dworu i lasu w Wolicy obok Dębicy, a kupującą owego sąga drzewa była pozostała z czworgiem małych dzieci w domu żona małorolnego chłopa z Pustyni obok Dębicy, pełniącego jako rezerwista od czasu wybuchu wojny służbę na froncie — obecnie na włoskim — i która, jak widzimy, przy nabywaniu dla siebie i swych dzieci na zbliżającą się zimę jednego sąga krzewa opałowego, musiała zań zapłacić nietylko ślondyckie ceny, lecz w dodatku jeszcze koszta ścinania i zrąbania jednego sąga drzewa dla pozostałego w domu właściciela dworu i lasu. Tu zaraz zaznaczyć należy, że przed wojną — ba, jeszcze w roku 1915-tym — za 100 koron można było kupić w lesie 3 sągi z r ą b a n e g o już drzewa. Jednakowoż musimy też nadmienić także tę okoliczność, że wyżyt**o**wany właściciel dworu i lasu nie jest bynajmniej pierwszorzędnym w tym względzie tu klondykowcem. Bo są sprytniejsi od niego w tym kierunku geszefciarze, z którymi rozprawić się myślimy w najbliższej przyszłości.

Jak to ks. Węgrzynek obchodzi się ze służbą? Proboszcz dziekanowicki ks. Węgrzynek postępuje sobie ze służbą, jak za pańszczyźnianych czasów. I tak wydalił z miejsca służącego Jana P. za to, że ten w dzień św. Michała wyszedł po nieszporach do swego dziecka na godzinę. Ks. Węgrzynek wykorzystał tego człowieka, który mu zebrał żniwa, poorał i pozasiewał, poczem wyrzucił go na zimę! Zamiast zapłacić mu do końca br. 200 K., dał mu tylko 110 K., korzec ziemniaków i zamiast zboża aż 1 chleb! Biedny wyrobnik będzie musiał ks. proboszcza skarżyć do sądu o resztę zapłaty.

Mimo ciężkich czasów wojennych zbiera ks. proboszcz pieniądze na... kościół. Mógłby tak swoje oszczędności złożyć na ten cel. Parafianie są ciekawi, ile już zebrał pieniędzy na kościół i w jakiej kasie je złożył.

Afisze na zgromadzenia publiczne do wypełnienia miejscowości, daty, sali, porządku dziennego i referenta są do nabycia w sekretaryacie komitetu obwodowego PPSD. w Krakowie, ul. Dunajewskiego l. 5, III p., po 4K za 20 egzemplarzy za poprzedniem nadesłaniem należytości pod adresem administracyi „Prawa Ludu“.

Z KRAJU.

OSTRZEŻENIE! Komitety miejscowe Zagłębia Chrzanowskiego ostrzegają Towarzyszy przed niejakim Lewickim, urzędnikiem z Cementowni w Górce, który podaje się jako „organizator Partyi Socyalno-Dem.!“ Człowieka tego nic z partyą nie łączy, a swojem niepoczytalnem zachowaniem się i brakiem zupełnem odpowiedzialności może tylko Partyi szkodę przynieść. W żadnych stanowczo sprawach nie należy się do niego odnosić.

Nie igrajcie z ogniem! Z całego szeregu kopalń w Zagłębiu Chrzanowskim bądź odesłano do wojska zwolnionych do kopalni górników, bądź też przeznaczono ich do przeglądu! To zarządzenie dotknęło bądź delegatów robotniczych, bądź też tych górników, którzy w ruchu robotniczym brali żywszy udział. Tę sprawę, jak również aresztowanie delegatów z Sierszy, przedstawił poseł Klemensiewicz ministrowi obrony krajowej. **Jest** to wszystko robota Tkaczyka, który przed wylaniem tak sobie na nieszczęśliwym ludziach używał!

Niedołężna gospodarka Starostwa w Chrzanowie. Do dnia dzisiejszego nie otrzymały w Chrzanowskiem bardzo wielkie masy ludzi bonów na poprawę żywności. Tysiące robotników nie korzystają z tej wielkiej ulgi, bo **starostwo zupełnie o powiat nie dba!** W sprawie tej interweniował poseł Klemensiewicz w Namiestnictwie, żądając wreszcie usunięcia tego niebywałego skandalu.

Jaworzno. Zabita przez pociąg! Wskutek nieudolności burmistrza każda kobieta stara się o żywność na własną rękę. Żandarmi jednak robią wprost obławy na biedne kobiety. I tak dnia 24 z. m., gdy przyszedł pociąg z Chrzanowa, żandarmi, między innymi Bandurski i Żychiewicz, nie pozwolili nikomu wysiadać z pociągu, tylko kazali jechać do ostatniej stacyi, a w drodze zaczęli robić rewizye. Niektóre kobiety z obawy, przed nimi, wyskoczyły z pociągu. Niestety jedna z nich Katarzyna **Suchan dostała się pod koła, które ją poszarpały w kawałki!** Pozostawiła ona **siedmioro** niezaopatrzonych dzieci.

Kobiety zmuszone są jeździć za żywnością, gdyż w konsumie niema ani chleba, ani innych artykułów. Tak więc klasa pracująca skazana jest na straszną niedolę.

Polityka zamiast nabożeństwa z ambony w Płokach. Już pisaliśmy, że mamy w parafii ks. wikarego, który zamiast kazania, wygłasza w kościele z ambony mowy polityczne i wyzywa parafian judaszami.

My, parafianie, jeszcze nikogo nie sprzedali, ale ks. wikary sprzedaje; potem nakazuje przynosić z powrotem, i znów sprzedaje, na czem zarabia jak judasz.

Naprzykład, dnia 2 b. m. ks. wikary był tak zajęty polityką, że zamiast zapowiedzieć nabożeństwo św. Barbary na 4-go, t. j. wtorek, to nam zapowiedział, że nabożeństwo św. Barbary będzie odprawiane we środę.

Tak radzimy ks. wikaremu, ażeby więcej się zajmował kościołem, aniżeli kolportażem ja-

---

1917 23 grudnia do 4 stycznia 1918

Towarzysze!

Od dnia 23-go grudnia 1917 do 4-go stycznia 1918 rozpisuję wielką zbiórkę prenumeraty dla „Prawa Ludu“.

Towarzysze! Poświęćcie ten czas wyznaczony, aby zebrać jak najwięcej prenumeratorów i rozwinąć jak najwspanialej „Prawo Ludu“, Wasz organ bojowy! Zwalczajmy wrogów Ludu śmiało i bezwzględnie!

Towarzysze! Do pracy! Niech żyje „Prawo Ludu“.

Klemensiewicz.

kichś szmatek klerykalnych, daj sobie spokój z nawoływaniem parafian, bo nas nic odstręczy od naszego pisma, lecz przeciwnie będziemy jeszcze bardziej rozszerzać nasze pisma: „Prawo Ludu“ i „Naprzód“. Księdzu wikaremu możemy wytrzeć oczy jego intencyami z r. 1911, które nam sprzedawał, a teraz wymawiał się, że to jest nieprawdą. Robotnik musi czytać robotnicze gazety tak, jak ksiądz czyta księże.

Zawada. Wyjątek dla Julci! W niedzielę, dnia 25 listopada b. r. znów rozgadał się z ambony ks. Franciszek Partacz-Kmieciński, zamiast głosić słowo boże, o kapeluszowych pannach zawadzkich. Między innemi prawił, że zawadzkie panny kapeluszowe dostały się pod klucz za złe zachowanie się w Sądzie w obecności jego na rozprawie dnia 23 listopada. I powiadał, że kapelusz założyć na kołek, to jest to samo, jak na głowę niewykształconej panienki.

Pierwsze, że jest to nieprawdą, by się która z panien zawadzkich dostała pod klucz. Natomiast ks. Partacz-Kmieciński nie siedział w Sądzie na krześle, ale musiał stać oparty o ścianę!

Drugie, że wszyscy kształceni być nie mogą, boby nie miał kto ks. P.-K. na brzuszek pracować.

Przecież i Julcia, której ks. P.-K. kupuje cukierki i chodzi z nią na spacer, także nie jest kształcona, a kapelusz nosi.

Kapeluszowe.

Pod adresem Starostwa Grybowskiego. Kolejarze ze Stróż zapytują się tą drogą c. k. Starostwa w Grybowie, co się stało z bonami, gdyż do tego czasu jeszcześmy ich nie dostali, mimo, iż wszystkie inne Starostwa od dawna wydają niezamożnej ludności pracującej, a nawet w Stróżach ludność wiejska, z tych niektórzy mający po kilkanaście morgów pola, zapomogi te pobierają. Ponieważ deputacya nasza udawała się trzykrotnie, a p. starosty nie zastała w urzędzie, przeto tą drogą prosimy o uregulowanie powyższej kwestyi. Równocześnie zwracamy się z prośbą do naszych Czcigodnych Posłów Towarzyszy o interwencyę.

Kolejarze ze Stróż.

Z ogrzewalni kolejowej w Jaśle. Stosunki, panujące w ogrzewalni, są nie do uwierzenia. Panuje tu radca Muchlrad z nieodłączną swą przyjaciółką laską. Jak on tą laską wojuje, świadczy fakt pobicia kolejarzy Kabatnika i Lupy, który to ostatni odniósł uszkodzenia, opisane w świadectwie lekarskiem jako powodujące **niezdolność** do pracy przez 5 dni! Czuje on bratnią duszę w Lipińskim, którego za pobicie ślusarza Wojtonika wcale nie ukarał, a nawet w czasie awantury nie zmitygował mimo wezwania powyższych kolejarzy, których właśnie z tej okazji sam pobił.

W następnym numerze zamieścimy dalszy cykl z gospodarki w założonej przez niego fabryce, w której pracują płatni przez kolej ludzie, a zyski idą do kieszeni Muchlrada.

Łajdacka gospodarka we Wilkowicach. Już wyczerpała się nasza cierpliwość, wobec czego musimy napiętnować tę łajdacką szajkę, która tak niesumiennie gospodaruje ze szkodą ludu roboczego. Dzieje się to przy rozdziale mąki, cukru, nafty, ziemniaków, żyta i pszenicy. Są to owce w wilczej skórze, albo inaczej groby pobielane, które codziennie powtarzają i modlą się w święta i niedzielę w kościołach: łaknących nakarmić, pragnących napoić, a nagich przyodziać! A ci, którzy mają czuwać nad porządkiem, przypatrują się z uśmiechem życiu suchotniczo gasnącemu setek robotników. I to są katolicy, którzy modlą się pod figurą, a złodzieje pod skórą.

Nadmierne rekwizycye ziemniaków w Grabinach. Gmina nasza jest wioską nie wielką, zamieszkałą przeważnie przez uboższą ludność. Grunta są piaszczyste i aby wydać owoce, wymagają dobrego nawożenia. W roku 1914 wskutek zajęcia gminy przez wojska rosyjskie, urodzaje zupełnie zawiodły, z powodu braku nawozu. Armia bowiem rosyjska zabrała bydło, siano, słomę tak, że tutejsza ludność nie miała co stać pod ostatnią krowę, z wielką trudnością obroniona przed Moskalami, którzy ludność okładali nahajką, że aż plecy szczerniały od uderzeń. W roku 1915 po odparciu armii rosyjskiej, ludność obsadziła gdzieniegdzie cośkolwiek grunta, ale posucha trwająca do sierpnia, spowodowała złe zbiory jesienne. W roku 1916 były coskolwiek lepsze urodzaje, ale plony zabrano do innych krajów austryackich.

W roku 1917 największa klęska nawiedziła tę okolicę, bo wprawdzie oziminy zapowiadały się świetnie, w maju jednak przyszły tak silne przymrozki, że zboża w kilku godzinach zmarzły i nie zostało nic w polu jak tylko zbielała słoma, która na nic się nie przydała, bo do reszty zgniła. Nadeszła jesień i kopanie ziemniaków, a z niem rekwizycye. I chłopom udzielono tylko 2 metry ziemniaków na głowę aż do nowych zbiorów. Dziś 2 metry ziemniaków na głowę może wystarczyć najwyżej na trzy miesiące przy bardzo wielkie oszczędności.

Możeby raczyły władze wziąć pod uwagę, że ta ilość ziemniaków 2 metry na głowę mogłaby wystarczyć aż nadto do nowych zbiorów dla chłopa ciężko pracującego, gdyby miał inne środki żywności.

Dziś widzimy, jak wojska niemieckie wywożą naszą żywność a my z tego powodu głód cierpimy. Dawniej wyśmiewali się Niemcy z Galicyi, że jest bardzo biedną, a dziś z tej biednej Galicyi wysyłają różne rzeczy do swoich krajów a nas ubożeją.

Małorolni włościanie z Grabin.

Mierzeń (pow. Dobczyce). O nafcie, która... wyciekła. Dnia 3 listopada 1917 roku przysłano do gminy **Mierzeń** ze Starostwa kartę na pobór nafty i okólnik. Przedtem pobierała gmina naftę u hurtownika Drozdzowicza w Dobczycach i tam zawsze wydawano cały przydział nafty, jaki był na kartę poboru, nie potrącano nic na „wyciekniecie“. Teraz przysłano kartę poboru z tem, iż gmina ma pobrać naftę w Kółku Rolniczem w Wiśniowej, zaś wedle okólnika, że naftę ma pobrać w Gdowie! Zanim wójt dowiedział się, gdzie ma tę naftę pobrać, to **nafta tymczasem w Kółku Rolniczem w Wiśniowej „wyciekła“**. Albowiem wójtowi powiedziała subjektka Kółka Rolniczego, która z ramienia ks. wikarego **tam urzęduje, że nafta „wyciekła“ i dostanie tylko 15 kg.** Wójt zwrócił jej uwagę, że przecież ma kartę na 43 kg. a te 15 kg komuż można w gminie rozdzielić? Na to ona odpowiedziała: „Dajcie tym lepszym i sobie weźcie!“ Zapytujemy owę otyłą subjektkę: Kto jest ten lepszy?

Na zapytanie wójta: kto tak kazał? ona odpowiedziała, że ksiądz wikary tak kazał i tak musi być i że więcej nafty nie da, **bo nafta „wyciekła“** i owa kobieta na tem postawiła, że nafty więcej nie dała jak 15 kg!

Na ponowne zapytanie wójta, co ma ksiądz do tego? — ksiądz niech patrzy kościoła, a nie nafty, to subjektka odpowiedziała, że biskup tak kazał, ażeby się księża wikarzy ludem zaopiekowali! I oto jak się ks. wikary zaczął naftą dla Mierznia opiekować — tak mu ta nafta „wyciekła“! Ładna opieka!

Ale to całe zarządzenie Starostwa jest niemądre i dla gminy szkodliwe bardzo!

Gdy wójt przedtem pobierał naftę w Dobczycach, miał znacznie bliżej jechać i dostawał cały przydział o 4 hal. taniej na kg, a teraz do Wiśniowej trzeba znacznie dalej jechać, drożej płacić i do tego nafta „wycieka“. Dostaliśmy po ćwierć kilograma i świeć tu chłopie przy gospodarstwie jeden miesiąc tak długich wieczorów jesiennych! Ale żeby tylko miesiąc — to już miesiąc minął, a nowe karty poboru nafty nie nadeszły jeszcze!

Natomiast kiedy my gospodarze dostali po $^1/_4$ kg pan ze dworu dostał 15 kg nafty i już powtórnie taką samą ilość! Nie wiem, czemu to chłopu na wsi tak mało dają światłości?

Prosilibyśmy posła tow. Klemensiewicza, żeby się raczył wstawić w parlamencie za chłopską światłością, bo nie idzie tu o samych chłopów, ale i o kobiety, które przy tak małym dniu nie potrafią wszystkiego przy świetle słońca porobić.

Czerwoni z Mierznia.

Nie równa miara. W czasie przypisywania ilości rekwirować się mających ziemniaków w Mogile biedakom zabierano ilości ponad zwyczajną miarę. Tak n. p. kat. Salwińskiej, która obsadziła pół morga ziemniaków, zarekwirowano 19½ metra, a z gospodarstwo 16—20 morgowych bierze się 6—7 korcy Annie Gwoździowej z 6 morgów zarekwirowano 40 m.! Te praktyki stale się powtarzają i w innych gminach:

Jedlicze. Denuncyant. Niejaki Wojciech Janocha, pochodzący z Męcinki, obok Jedlicz, od dłuższego czasu ryje i kopie dołki pod strażnikiem kolejowym Franciszkiem Urbańskim na Nr 38, aby tylko Urbańskiego wykopać i na jego miejsce się dostać.

Nie zazdrościmy Janosze, że posiada w Męcince kilkanaście morgów dobrej i urodzajnej gleby i dwa domy wraz z innemi zabudowaniami a oprócz tego kilka tysięcy gotówki oraz, że jest miłośnikiem cudzych żon, ale musimy go napiętnować za to, że denuncyuje swoich kolegów, że czytają gazety socyalistyczne, jak to miało miejsce w r. 1914, kiedy, to jeździł do sekcyi w Sanoku i denuncyował strażnika Urbańskiego, że czyta „Prawo Ludu“, „Kolejarz“ i jest socyalista, bo namawia robotników kolejowych do Organizacyi.

Przypominamy Janosze, że mu nic nie pomogą jego protekcye, z któremi się chwali, gdyż my znamy wiele jego brudnych sprawek, które by mu nie bardzo na zdrowie wyszły. Niech lepiej więc cicho siedzi.

Ksiądz przeciwko księdzu i parafianom!

Przez 36 lat mieliśmy w naszej parafii Lubzina (pow. Ropczyce) dobrego i zacnego, opiekuna — wielebnego ks. proboszcza — Macieja Miętusa. Pracował on dzielnie i wiele trudu poświęcił — nie dla własnego zysku, lecz dla parafii. Za jego inicyatywą zbudowano piękny kościół, o którego upiększenie wewnętrzne dbał, dokładając własnego grosza. Za pokaźną sumę sprawił duży dzwon, który umieszczony był w wieży, lecz niestety wojna nam go zabrała. Wiele, wiele — innych rzeczy — znalazło się w kościele z fundacyi ks. kanonika. Jak ukochał swoich parafian — i pewnym jest wzajemności, najlepszym dowodem jest to, że wystawił sobie domek i stale zamieszkał w Lubzini.

Miejsce w plebanii zajął w r. b. ks. proboszcz Antoni Pałka, młody księżulek, były kapelan wojskowy, elegancki oficerek, który objąwszy zarząd kościoła, energicznie zabrał się do „pracy“, zaraz w pierwszych początkach swego pobytu poczynił zmiany w kościele. Nieznając jeszcze swoich owieczek — „pracowity“ duszpasterz

zamknął chór.

Na chór chodzili przeważnie starsi i poważni gospodarze i gospodynie, gdyż są tam ławki, więc można sobie siąść i spokojnie się pomodlić, a na kościele ławki zawsze są przepełnione — a w dzisiejszych czasach nie każdy może wystać — lub wyklęczeć na kościele. Bo dziś wieśniak jest upracowany, gdyż musi pracować za siebie i za tych, co poszli na wojnę. To też po takim zarządzeniu poszło kilku starszych gospodarzy do ks. Pałki rozmówić się w tej sprawie, i — wiecie moi drodzy jak księżulek obszedł się z nimi? Powiedział im, że na chórze dzieje się „zgorszenie“. Starsi, już z siwiejącymi włosami gospodarze — jakież mogą dawać zgorszenie?

Powiedział im dalej — że nie będzie malowany... proboszczem, — powiedziałem słowo i tak być musi! — na tem skończyła się cała rozprawa. Ale wyżej wspomniani gospodarze mieli klucz od chóru — od początku zbudowanego kościoła — więc chodzili sobie dalej.

Ale młody proboszcz nie mógł na to patrzeć, więc w niedzielę d. 23. IX. b. r. na rannej mszy św. zamiast powiedzieć słowo Boże, całe kazanie poświęcił dla chodzących na chór, nazywając ich szajką złodziejską i t. d. i t. d.

Dalej — ktoś organy pozabijał kołeczkami, ks. Pałka wie dobrze kto — ale na ambonie powiedział, że to ta „szajka“ zrobiła. Czy owi gospodarze skradli organy, że ks. Pałka nazwał ich złodziejami, bo co innego na chórze niema do — skradzenia.

Po niejakim czasie ks. Pałka odwołał słowo, mówiąc, że chór otwarty, ale słowom zaprzeczył czyn, bo ks. prob. oderwał zamek, a kupił zamek wertheimowski — i zamknął napowrót chór. Gdyby na chór poszły panie w kapeluszach, choćby to były nawet pokojówki księże to byłoby cicho... ale że ch dziś chłopki i chłopy, to nie wolno! Jednym każe wynosić krzesła na kościół, a chłop musi stać, jednym podaje się kropidło z wodą święconą do przeżegnania się, a drugich kropi się kropidłem, i tak — cały porządek w kościele jaki był pierwej, teraz obrócił się do góry nogami.

Przed kilkudziesięciu laty — w naszym kościele zostało założone bractwo Różańca świętego, każdej niedzieli na ten cel podczas nabożeństwa zbierano składkę na wszelkie potrzeby ołtarza Różańcowego; lecz nowy proboszcz zabronił tej składki, a gdy przełożony bractwa poszedł do ks. proboszcza w tej sprawie się rozmówić, to ks. Pałka obszedł się z nim w podobny sposób jak z gospodarzami. Innym razem ten sam przełożony, chcąc u ks. proboszcza zamówić mszę świętą za dusze braci Różańcowych, za cenę 8 koron, to „czcigodny“ proboszcz powiedział otwarcie: w dzisiejszych czasach nie ma nic za 8 koron, więc musiano dołożyć jeszcze 2 korony i dopiero

wtenczas za utargowane 10 koron zdecydował się ks. Pałka odprawić mszę św.!

Z ambony — często słyszy się słowa, aby kochać bliźniego — i życzyć mu dobrze, ale ładny przykład daje nawoiujący.

I tak: ks. kanonik Miętus, starszy już człowiek, chowa sobie krowę dla własnego użytku. Z początku krowa pasła się na polu plebańskiem, bo jest gdzie, ale ks. Pałka zabronił paść ją na polach plebańskich! Dopiero Kolator, właściciel Lubziny, na swoją paszę krowę księdza kanonika Miętusa przyjął.

Ale nie na tem się skończyło. Aby dokuczyć ks. kanonikow., powiedział na ambonie, że kościół źle postawiony i niższy, niż w kosztorysie, bo budowany przez samych mędrków. Gdy kościół był wykończony, odbierała go komisya i uznała, że wszystko jest w porządku, tylko ks. Pałka teraz grymasi, który nie wie, jak się kościół budował i kto go budował, bo go tu nie było. Ciekawi jesteśmy, jak wyglądałaby ta budowa pod nadzorem ks. prob. Pałki.

W wyobraźni ks. proboszcza Pałki cała parafia jest niedobra i złodziejska. Jaka „poczciwa dusza" z ks. proboszcza Pałki.

Jak widać ks. Pałka bierze przykład w obchodzeniu się z parafianami od kolegi swojego ks. Kopery-Kopernickiego z Zawady.

Dobrze by było, gdyby przewielebny ks. biskup pouczył ks. proboszcza Pałkę w Lubzinie, aby nie obchodził się po wojskowemu z parafianami, bo przecież nie jest przy wojsku, ale między ludnością cywilną. O innych kwiatkach ks. Pałki napiszemy później.

Parafianie.

Raj na „Sobieskim".

Omawiałem już stosunki w konsumie, w którym rządzi sobie takowy niby kierownik, który przed dziema laty gonił po konsumie jako subjekt, obsługujący robotników.

Na „Sobieskim" mamy wszystko takie „niby." Niby kierownik kopalni inżynier Pietsch, niby „zastępca kopalni Sobieski" (jak na kartkach węglowych ma drukowane) Moszek Szemberg, niby dostawca Friszer i Pałczyński, oraz dużo jeszcze takich panów.

Kierownik kopalni Wendt od wybuchu wojny służy przy wojsku, a kierownictwo dzierży dyrektor Oelwein. Dlatego, że dyrektor musi załatwiać interesa z dostawcami, nie ma czasu do kopalni zjeżdżać i kontentuje się tem, co w kancelaryi od kogo usłyszy. Więc zarządzają kopalnią panowie inżynier Pietsch i szychtmistrz Kasper, którzy się jakoś nie mogą ze sobą pogodzić, wskutek tego też panują na kopalni ładne porządki.

Gdy który z górników zapyta się inż. Pietscha o akord, czy o co innego, to albo usłyszy: Lini wszyscy jest jak dyabło, cały kopalnia liny, robić, to zarobić; albo też nic powie nic — i ucieknie. Kiedy przyszedł do nas na kopalnię, to ani słowa po polsku nie umiał, ale widać, że dobrze się uczy, gdyż po trzech latach nauczył się przynajmniej przezywać górników po polsku.

Gdy idziemy z reklamacyami do niego, zaraz trzaska okienkiem i ucieka do drugiej kancelaryi.

Akordy nigdzie nie są oznaczone, górnik jest na łasce urzędnika, a nigdy nie ma podstawy, na której by się oparł. Przyjdzie drzewo pięciometrowe na dół, gdzie we wodzie namoknie, poczem każą z niego budować. Trzeba silnych cztrech ludzi, żeby go dźwignąć, a przecież za transport płacą bardzo nędznie, wymawiając się, że kopalnia nie ma dochodów (?) Jeżeli zarobimy na filarze o kilka halerzy, to możemy być pewni, iż akord kierownik zerwie tak, że zawsze musimy biedować.

O porządkach w kopalni napiszemy później parę słów.

Prenumeratę należy natychmiast nadsyłać pod adresem: „Prawo Ludu" Kraków, ulica Dunajewskiego L. 5.

Odpowiedzi Porady Prawnej.

Rodzina Legionisty Barana ma do odebrania u tow. Szpunara w Wieliczce poświadczenie z departamentu N. K. N., na podstawie którego uzyska natychmiast dalszą wypłatę wstrzymanego zasiłku.

Rodzinę legionisty Mieczysława Letnera zawiadamiamy, że nie znajduje się on w ewidencyi legionowej. Upraszamy o bliższe szczegóły jego dotyczące.

DO SZAN. PRENUMERATORÓW!

Upraszamy o wyraźne podawanie imienia i nazwiska, miejscowości i poczty na czekach, gdyż niejednokrotnie nie można odczytać nazwiska i nie wiadomo, komu „Prawo Ludu" posyłać.

Administracya „Prawa Ludu".

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie.